



J A N K A

*Gabryela Leapska*

---

# JANKA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

—  Tom I.  —



WARSZAWA  
Nakład Gebethnera i Wolffa

—  
1895

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 23 августа 1894 года.

---

WARSZAWA. DRUKIEM EMILA SKIWSKIEGO.

## I.

Skierko, ja się kocham!...  
Kocham się w... człowieku!...  
*Słowacki.*

Janka powoli wysączała rosół, starając się nie dotknąć łyżką dna talerza.

Wreszcie na białem tle porcelany, po za przezroczem rosółu, ukazał się herb, plama błękitna, o złożonych, wyżartych zarysach.

Wówczas Janka położyła łyżkę na talerzu i w herb oczy wlepiła.

Patrzała na niego lat tyle, a przecież codziennie połykała szybko zupę, starając się dojrzeć ten lazurowy punkt, rozszerzony paludamentem i rozstrzępiony piórami, z hełmu spadającymi.

Znała dokładnie tę motykę, zatknietą w kupkę ziemi, brunatną, upartą, naiwnie zarysowaną na lazurowym tle pola.

Niemniej przeto wpatrywała się uparcie w dno talerza, bezmyślnie, jak istota pusta, duchowo i fizycznie znużona.

Nagle drzwi od przedpokoju rozwarły się szeroko. Bezwąsy lokaj, blady, z kosmykiem włosów, spadających na czoło, w surducie, wniósł na srebrnym półmisku czerwono-złotą stertę marchwi.

Zbliżył się do stołu i marchew postawił przed samym panem, który zdawał się drzeć w wysokiem, poręczowem krzesle.

Potem lokaj zbliżył się do siedzących na końcu stołu w jasnej smudze światła dziewcząt i cicho, jak kot układny, talerze od zupy uprzątnął.

Pola poprawiła się na krzesle i pod stołem chleb gniotła, układając na sukni kółka, róże, liście...

Janka znów oczy wlepiła w herb, ciemniejący na tle płaskiego talerza, który lokaj przed nią postawił.

Wreszcie Podolski rękę w kierunku marchwi wyciągnął i za łyżkę ujął.

— Hm! hm!... — kaszlnął potężnym, lecz przełamanym głosem.

Dużą porcyę jarzyny na talerz nakładł i jeść zaczął.

Tronował tam sam, na początku stołu, olbrzymi, pochylony, z głową nad piersiami zwieszoną. Czaszkę miał łysą i świecąca silnie białawemi, dziwaczniemi punktami. Czoło olbrzymie, brwi trochę siwych, nos piękny, krogulczy, silnie skórą obciągnięty. Bezżębne usta tonęły w siwej, trochę twardej brodzie i wą-